

KŁOSY.

Organ Związku Kółek rolniczych zachodnio-pruskich, wychodzący w sobotę

Szczęść Boże!

Przedpłata kwartalna wynosi na pocztę 75 fen. — Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 20 fen. od 1-lamowego wiersza. Przy powtó. rzeniu udziela się stósownego rabatu. — Kółka od ogłoszeń siewów i bydła rozplodowego płać tylko 10 fen. od wiersza.

Treść numeru 22-go: Od patronatu. — Odczyt patronacki: Nasz kraj przed paru tysiącami lat. — Prawo hipoteczne. — Rozmai- tości. — Z Kółek rolniczych. — Zebrania. — Ogłoszenia.

Od Patronatu.

W numerze świątkowym dajemy nie tyle naukę o rolnictwie, co wiadomości o przeszłości naszej. Mamy nadzieję że czytelnicy nasi się temi sprawami zainteresują.

Wesołych Świąt.

Sejmik Kółek rolniczych

odbędzie się w środę, dnia 23-go czerwca w Pelplinie (pierwotny termin musieliśmy zmienić.)

Porządek obrad:

1. Sprawozdanie patronackie (z rozwoju organizacyi i kasowości) będzie wydrukowane w numerze z 20 czerwca, aby czytaniem nie zajmować krótkiego i tak czasu. Na zebraniu będzie zatem tylko dyskusya i udzielenie pokwitowania patronatowi.
2. Zadania Kółek.
 - a) Kredyt włościański (wygłosi ks. Witkowski);
 - b) poletka doświadczalne (wygłosi ks. Majka);
 - c) małe środki do ożywienia zebrań (wygłosi p. Domaradzki).
3. Sprawa „Kłosów“.
4. Wolne wnioski.

Wszystkie Kółka powinny być przez 2 delegatów reprezentowane.

„Do widzenia“

Patron.

Odczyt patronacki.

Nasz kraj przed paru tysiącami lat.

Spyta się może niejedyn — co mi z tego przyjdzie, że się dowiem jak wyglądał u nas człowiek i ziemia przed paru tysiącami lat. I po części ma rację — bo jest to tylko zaspokojenie ciekawości, żeby dociekać co się działo za dawnych, bardzo dawnych wieków. Ale jednak wiele uczonych tym dociekaniem życie całe poświęca; jest to zatem ciekawość szlachetna; korzyść zaś mamy tę, że przekonamy się ileśmy od tego czasu postąpili, co się na korzyść zmieniło. Zrozumiemy też jak niejedyn zwyczaj i obyczaj, jeszcze wśród nas szanowany swemi początkami aż tak dawnych czasów sięga.

Kraje nasze przed wiekami były morzem, a w dodatku morzem lodowatym. To morze lodowe w skutek wielkich przewrotów na kuli ziemskiej zaczęło się cofać, lody stopniały powoli, i ukazały się lądy, takie jak po dziś dzień istnieją. Lecz jakże inaczej wyglądały! Cofające się morza zostawiły po za sobą nie od razu stały ląd, tylko olbrzymie nieprzemierzone moczary i bagna które zlewały się czasem w jeziora tak duże jak małe morza, albo w rzeki toczące się korytami na mile całe szerokimi. Jezioro Gopło zalewało podówczas całe dzisiajsze Kujawy, Noteć tworzyła bagna na 6 mil szerokie. Brda i Czarna-woda zlewały się w jedno, a łożo Wisły zajmowało całe dzisiajsze Niziny. Ile lądu pomiędzy temi wodami jakotako obeschło, to po-

krywało się lasem, który na ziemi dziewiczej zra- stał się w nieprzebyty gąszcz. Lasy te zamieszki- wały ogromne stada zwierzyny: żubrów, turów, jeleni o wiele większych niż dzisiajsze, a z dra- pieżnych: niedźwiedzie, wilki, rysie, dziki, itd. Wykopują się też resztki słońi (mamutów) i no- sorozców. Bagna i jeziora zamieszkałe były przez niezliczoną ilość ryb i ptactwa wodnego. Wszy- stkie te zwierzęta zaludniały te kraje tylko latem, a z nastaniem mrozów odbywały wędrówki w cie- plejsze kraje, gdyż w wilgotnym i zimnym kraju śniegi spadały tak obfite i wysokie, że niepodobna by było się używić. Wędrówki te odbywały się w tak nieprzeliczonych stadach, że dzisiaj nad nie- którymi rzekami znajdują kości jelenich pokłady na kilka metrów wysokie. Pochodzą one od stad, które załamawszy się na lodzie rzek potonęły i w mule pogrzebane zostały.

W takich oto warunkach pierwsza noga ludz- ka stanęła w naszych krajach. Był to wędrowiec z daleka, bo kolebka ludzkości stała jak wiado- mo w Azji, jak to pismo święte opowiada. Ludzie tam tak się z czasem rozrodzili, że nie mając wy- żywienia zapuszczali się w dalekie wędrówki, szu- kając ziemi nowej i niezamieszkałej.

Kraj przez nas opisany musiał latem wyglą- dać wcale wesoło, chociaż lato było o wiele krót- sze niż dzisiaj, mglisto- deszczowe. Ale wody ryb- ne, rojące się od ptactwa i lasy pełne zwierza.

Jedyną drogą w kraj taki prowadzącą były biegi rzek, gdyż łodem przez nieskończone bagna i zrośnięte lasy niepodobna było się przedzierać.

Człowiek zatem na czołnach zrobionych z wy- drążonych ogniem pni począł zapuszczać się w nasze kraje. I nad rzekami powstały pierwsze osady ludzkie.

Ponieważ wszakże biegi wód otoczone były kilkomilowemi czasem bagnami, więc niechcąc się oddalać od wodnej drogi musieli ludzie budować swoje mieszkania na palach wbijanych w moczar. Umiejętność bicia pali przywiósł już z sobą czło- wiek w nasze strony, gdyż wiele innych dawnych krajów było podówczas zalanych moczarami tak jak nasz, n. p. też sucha dziś Grecya i słoneczne Włochy. Na palach zatem (czyli słupach, czyli kołach) powstały nad rzekami pierwsze ludzkie mieszkania, i nazwania jak **Słupsk**, **Stołp**, **Nakło** (Na koła) dalej niemieckie Pfalz i nasze łaciń- sko-polskie **pałac** są wspomnieniami tych pierwot- nych ludzkich mieszkań.

Wbiwszy pale układano na nich tak wysoko, by wiosenne wylewy ich nie dosięgnęły ruszty poprzeczne (**palice** czyli **place**), a na tych pla- cach dopiero stawiano domy, w ten sposób że kładziono w czworobok okrągłaki jedne na dru- gie i łączono je w czterech rogach „na zamki“. Od pewnej wysokości te belki (czyli **paliki**) ob-

cinano coraz to dłużej po za zamkiem, tak że tworzyły się pod dachem szerokie okapy. Dach był prawie taki sam jak dzisiejszy: z trzciny wi- ciną powiązany. Osady składały się zazwyczaj z jednej tylko rodziny, która wszakże przez wie- lożeństwo szybko się rozradzała w szczep. Na czele takiego szczepu stał praojciec wszystkich — on przewodził, rozdzielał łupy, godził spory, on był jedynym właścicielem dorobku całego szczepu. Dom z pali czyli pałac stawiało się tyl- ko dla naczelnika, (starszego, starosty) i dla waż- niejszych potrzeb. Reszta osady mieszkała w łat- wiejszych do stawiania lepiankach podobnych z daleka do stożków siana. Robiło się z gałęzi wierzbiny, rodzaj klatki okrągłej od dołu, a zwię- żającej się stożkowato do góry. Klatkę tę czyli kosz ten wlepiano błotem i suchą trawą. Kształt tych koszy czyli uli przechował się dotąd w kosz- kach czyli ulach, które dla pszczół robimy. Rząd takich uli nazywał się „ulicą“, której nazwę do- tąd zachowaliśmy.

Życie w tych mieszkaniach było latem dosyć miłe — od wiosny zaczynało się wybieranie jaj z gniazd wodnego ptactwa, łapanie ryb w węcior- kach z wierzbiny plecionych i wyprawy łowieckie na zwierza zamieszkującego lasy. Ówczesni lu- dzie nie znali żelaza, zatem nie posiadali żadnych żelaznych narzędzi, noży, siekier itd. Wszystkie ówczesne narzędzia robiono z krzemienia, zatem siekiery, pałki, noże, także ostrza oszczepów i strzał które umiano z łuków rzucać. Jasna rzecz jak niedołęzne były te narzędzia surowo obrabia- ne bez pomocy żelaza. Ale mimo to polowania na dzikiego zwierza były obfite, gdyż ludzie ów- cześni pod względem szybkości nóg, wytrwałości i przebiegłości z dzikim zwierzem mierzyć się mogli. Więc napędzali dziki i bawoły w doły na przesmykach zwierzyny wykopane, strzelali do nich z łuków lub rzucali na nie oszczepem z ta- ką siłą że rozwalali czaszki najtęższych żubrów. Całe lato zatem mijało wesołe i szumne, jedze- nia było w bród, mieszkania palowe były suche i zdrowe, a ciągłe kąpiele w wodzie przyczyniały się do zdrowia. — Inaczej z nastaniem zimy. Jak tylko lody pokryły bagna, zwierzyna wybierała się na wędrówkę i opuszcza strony, które ich ży- wieć nie mogły. Ptactwo już przedtem odlatywało. Ryby pod głębokimi lodami były niedostępne — a przedewszystkiem zimno. Pamiętajmy że ów- cześni ludzie nie znali jeszcze tkactwa ani z weł- ny ani z lnu. Ubierali się w skóry, których wszak- że garbować nie umieli. Włazili zatem w świe- żo odarte skóry niedźwiedzi, wilków i żubrów i im na sobie przysychać dawali. Wyglądali na- turalnie jak dzikie bestye, a przyczyniało się do tego jeszcze okopcenie przez dym ognisk. Nie miano bowiem kominów bo kominy (kamienie)

jak już ich nazwa dowodzi dopiero z kamiennym budownictwem nastąpiły. Ogniska zatem rozpalały w środku izby i dym uchodził dachem napelnniejszy poprzednio izbę całą. W tych osmolonych norach tulili się ludziska przez zimę całą, wybiegając jedynie po łomy do lasów na paliwo. Pożywienie ich stanowiły zapasy z lata: mięso i ryby chowane pod dachem i tam uwędzone. Soli nie znano. Można sobie wyobrazić jak często te ule paliły się, pozostawiając ludzi bez schronienia, a jak smutne musiało być życie w nich. To też zima była dla ówczesnych ludzi obrazem śmierci. Samo słowo śmierć oznacza tyle co z-mróz, zmarły tyle co zmarzły — pokrewne słowa są mór, mora, zmora, mord, obmierzły, marny, martwy, smród, smarki; (w innych językach mors, morbus, mord itd.) Wszystko to są zimowe słowa, i oznaczają różne zimowe nieszczęścia. Starano się o ile możliwości przespać całą zimę.

Ślady takich osad palowych odkryto w wielu miejscach, pomimo że łatwiej ginęły oczywiście niż resztki z kamiennych mieszkań. Spuszczając jeziora n. p. na Mazurach, znaleziono długie rzędy takich przedwiekowych pali, osady palowe pokrywające 75 mórg, ale co ważniejsze od pali: to śmietniki przy palach, na które wyrzucano resztki uczt i zmiotki codzienne. Takie śmietniki mają czasem kilka metrów grubości i przeszkane przez uczonego doskonale pouczają o ówczesnym sposobie życia. Znajdują się w nich narzędzia zepsute, owe noże i topory krzemienne, pałki i strzały, pływaki od węciorców (zgrabne krążki z kory), znajdują się nareszcie kości wszystkich zwierząt zjedzonych, olbrzymie czaszki bawole, w których tkwi jeszcze grot krzemienno-rzucany ręką myśliwego. Kości jeleni, sarn, bobrów, łupiny orzechów, ziarna jęczmienne itd.

Dalsze pamiątki z owych czasów, to groby i cmentarze. Umarłych palono na stosach, a popioły ich składano w garnkach zgrabnie toczonych i zakopywano w ziemi otoczywszy popielnicę starannie z kamieni ułożonemi skrzynkami. Cmentarze takie zakładano na wzgórzach przybrzeżnych, o ile możliwości w piasku. W grobach takich badacz czyta jak w otwartej księdze życie ówczesnych ludzi, a czyta je z szacunkiem, bo w starannym i czułym chowaniu zmarłych, przebija natura owych ludzi jako dobrych i kochających krewnych. Groby te w znacznej ilości uległy niszczeniu, ale też dużo ich ocalało i według tych grobów można wnosić jak Prusy nasze były zamieszkałe. Kto takie groby znajduje nie powinien ich niszczyć z pustoty lub głupiej ciekawości. — Nie znajdzie bowiem w nich nic jak tylko popioły, a niszcząc grób który przetrwał 3000 lat okaże się dzikszym, jak owi ludzie którzy go zakładali.

W miarę jak się kraj zaludniał, palowe osady stawały się coraz bliższe i stąd powstawały spory o rybołówstwo o myślistwo. W takich sporach osady palowe przedstawiały mało ochrony. Łatwo było mocniejszej osadzie najechać słabszą łódkami, podłożyć ogień, spalić, pozabijać mężów, zabrać żony i dziewczęta i z młodzieży męskiej uczynić niewolników.

Słabsze osady zaczęły się zatem cofać na ląd stały. Mniej tam było bezpiecznie od drapieżnego zwierza, ale bezpieczniej od drapieżnych ludzi. Mozolniejsze też już było życie. Trzeba było trzebić las by zyskać miejsce pod osadą. Domy stawiano takie same jak dawniej na palach, ale dla obrony i bezpieczeństwa trzeba było je ogrodzić płotem czyli ostrokołem, z grubych ostro zakończonych okrągłaków, za takim ogrodzeniem już się skuteczniej i dłużej bronić było można: od grodzenia nazywano je grodami (Starogród, Białoogród, Grodno, Grodzisk, Grudziądz) i z czasem „Grod“ oznaczało miejscowość obronną w przeciwstawieniu do otwartych placów (palaców pałaców) t. j. osad palowych. Grody te dla wzmocnienia okopywano jeszcze szańcami, głównie czyniono to dla świątyń bogów. Stąd szańce takie gęsto po naszym kraju napotykanie **świętymi** szańcami się nazywają, z czego Niemcy zrobili **Schwedenschanzen**, pomimo że Szwedzi nic z niemi nie mają wspólnego.

Wyobrażenia o Bóstwie ówczesnych ludzi były bardzo grube. Jako najgłówniejszego Boga czczono słońce, gdyż słońce było początkiem i źródłem wszystkiego dobrego co ci ludzie mieli, ich zdrowia, dostatku, ich życia prawie. Słońce więc nazywane Święty-Swit (Swante-wit mylnie przerabiany na Świato-wid), wszędzie miało główne świątynie: Swit Świat, Światło Święty, Swietny, Światły to wszystko te same słowa: Switynie czyli Świątynie to mieszkanie Boga. Do **Switu** odnoszą się też wszystkie obrządki ówczesne, wszystkie **święta**. Obrządki te po części do naszych czasów dotrwały. Najsolenniej obchodzono oczywiście 4 odmiany słońca t. j. dzień najkrótszy, zrównanie się dnia wiosenne, dzień najdłuższy, i zrównanie się jesienne. W dzień 21 grudnia obchodzono odrodzenie się słońca, jego zwycięstwo nad nocą i zimą, gdyż od tej chwili znowu dzień coraz dłuższy. Od tego dnia liczono nowy rok. By wygnać zimę wypłoszyć duchy ciemności robiono hałasy, hukania, tak jak podziś dzień się huka z batów, strzela i hałasuje. Ludzie za strachy przebrani opędzali pola i sioła by złe duchy powypędzać. Są to nasze dzisiejsze gwiazdki i maskary. Wyobrażano sobie że słońce wraca przez wody i lądy na łodzi na kołach osadzonej (po łacinie carrus-navalis ztąd karnawał). Ten karnawał, to jest przyjście słońca, kończyło się

wiosennem przesileniem dnia z nocą. Razem z słońcem wracały ptaki, zwierz do lasów. Pierwsze świeże mięso i pierwsze jaja jedzono solennie w 21 marca. Wspomnieniem tych uczty to nasze święcone wielkanocne. Jajko świeże na 21 marca (jajko wielkanocne) było naturalnie wielką rzadkością i uchodziło za dobrą wróżbę na cały rok. Ztąd zwyczaj dzielenia się tem jajkiem. Jajka to były dzikich ptaków i po dziś dzień farbują się jajka kurze na pstre (podobne do dzikich). Jeżeli przez opóźnienie wiosny nie znalazło się jajek świeżych, to dla obrządku robiono jajka sztuczne. W najstarszych śmietnikach znajdują się sztuczne jajka wielkanocne z gliny, po części bardzo ozdobne. I my zachowaliśmy dotąd ten zwyczaj, nie wiedząc dla czego kupujemy jajka z cukru lub czekolady. Z nastaniem wiosny ludzie wyłazili z swych skór zimowych i odbywali uroczyste mycia w świeżo rozpuszczonych bieżących wodach. Resztą tego obyczaju jest nasz dyngus i mycie się dziewcząt przed świtem wielkanocnym w bieżącej wodzie, które się gdzieś jeszcze napotyka. — Dzień najdłuższy t. jest 21 lipca obchodzono sobotkami, rozpalaniem ogni po górach, puszczaniem ogni po rzekach, które w polskich krajach jeszcze się zachowało.

Wrogiem słońca jest noc, chmura, zima. Upatrywano w nim osobnego złego boga: Czarnoboga czyli Czarta. Był on przyczyną wszystkiego zła, chorób, śmierci, nieszczęść. Czart miał pod sobą duży szereg nocnych widm, strachów, upiorów, zmor, wilkołaków. Czczono tylko świętego-Świta ale i czarnobogu składano potajemnie ofiary, by się wykupić od złego. Obrządki czarnoboga nazywano czary, i sprawowały je w miejscach odludnych i dzikich po nocy czarownice. Wszystkie nasze gusła, zaklęcia, uroki, to jeszcze służba Czarnoboga czyli Czarta.

Przyglądaliśmy się dotąd człowiekowi żyjącemu z myślistwa i rybołóstwa. Ludzie wszakże coraz bardziej się rozradzali, zwierz w knieji robił się rzadszy, wody się wrybniały i nastąpiła chwila, gdzie człowiek musiał, by nie umrzeć z głodu chwycić się innych sposobów — oto chwila, gdzie wziął się do rolnictwa, i do chowania zwierząt domowych. O tej dalszej epoce w życiu naszych przodków, od której zaczyna się właściwie dopiero kultura pomówimy innym razem, jeżeli Was powyższe opowiadanie zająć zdołało.

(L. P.)

Prawo hipoteczne.

(Opracował ks. Witkowski w Mechowie.)

(Ciąg dalszy.)

§. 20. Hipoteka do pewnej wysokości (Höchsthypothek) czyli hipoteka kaucyjna.

1. a) Jakób przychodzi do bankiera Fryca i powiada: „wiadomo Panu, iż handluje bydłem; ponieważ zabraknie mi nieraz gotówki, potrzebnej na zapłacenie nabytku, dla tego proszę o kredyt do 10000 mr., z swej strony gotów jestem zastawić dla Pana na mej nieruchomości, mającej wartość 18000 mr. a obciążonej tylko hipoteką 6000 mr., hipotekę upewniającą w wysokości udzielonego kredytu“. Fryc godzi się na propozycją Jakóba, a sędzia robi na karcie nieruchomości tegoż następujący zapis: Dnia 16 maja 1909. Hipoteka upewniająca do 10000 mr. dla Fryca w N. na pokrycie pretensyi tegoż na podstawie bieżącego kredytu.

b) Michał przychodzi na Bank i powiada: „na 1 czerwca potrzebuję 3000 mr., na 15 października 5000 a na 15 grudnia 4000 mr. — wolno prosić o pożyczkę w wysokości 12000 mr.? Celem ubezpieczenia pożyczki zastawię chętnie dla Banku na mej posiadłości wystarczającą hipotekę“. Ponieważ spółki nasze udzielają kredytu tylko na weksel, dla tego zapisuje sędzia na karcie nieruchomości Michała, co następuje: Dnia 16 maja 1909. Hipoteka ubezpieczająca do 12,500 mr., dla Banku w N. na pokrycie pretensyi wekslowych.

Mówimy więc o hipotece do pewnej wysokości, jeżeli zastrzega się sprawdzenie wysokości pretensyi i ustanawia tylko najwyższą kwotę, do jakiej zastawiona nieruchomość ma odpowiadać. Jeżeli między interesentami umowa stanęła taka, iż hipoteka służyć będzie tylko na pokrycie roszczeń rezultujących z ściśle określonych stosunków prawnych lub handlowych, należy podstawę roszczeń zapisać do księgi gruntowej bezpośrednio albo pośrednio przez odwołanie się na odnośny dokument zezwolenia na zapisanie hipoteki; w przeciwnym razie zastawiona hipoteka odpowiada za wszelkie roszczenia, które ktoś z jakiegokolwiek racji do dłużnika ma lub w przyszłości mieć będzie.

2. Hipoteka do pewnej wysokości pokrywa tylko zapisaną sumę, procent zaś do tyła, o ile nie przekracza wytkniętej granicy hipoteki. Zaleca się zatem dla wierzyciela, ażeby przyjmując w zastaw hipotekę do pewnej wysokości, ujął ją lepiej w obszerniejsze, niżeli za ciasne granice, dlatego też w podanym powyżej drugim przykładzie Bank, pożyczając 12000 mr., zażądał hipoteki upewniającej do 12500 mr. Koszta idą

swoją drogą, nie wlicza ich się do zapisanej sumy, można się o nie osobno jeszcze upomnieć.

3. Mówiliśmy w § 10, iż hipoteka a wierzytelność nierozdzielnie z sobą są złączone, tak iż jednej nie można odstąpić bez drugiej. Hipoteka upewniająca do pewnej wysokości stanowi jednakowoż jedyny wyjątek: tu bowiem można przekazać pretensją z hipoteką i bez hipoteki. Nowy nabywca, przejmując pretensją razem z hipoteką, winien być zapisany w księdze gruntowej. Jeżeli zaś cesya w księdze gruntowej zapisana nie zostanie a nowy nabywca kontentuje się zwyczajną, prywatno-piśmienną cesją, natenczas przejmuje tenże tylko pretensją samą, hipoteka zaś albo pozostaje przy odstępującym wierzycielu, jeżeli tenże z dłużnikiem swoim nadal pozostaje w tym samym, co dotąd stosunku, albo przechodzi jako t. zw. hipoteka właściciela na dłużnika, jeżeli tenże z swym dotychczasowym wierzycielem się obrachował i pomocy jego więcej nie potrzebuje. Pozostańmy przy powyżej przytoczonym pierwszym przykładzie. Jakób, dorobiwszy się w przeciągu 3 lat sporego grosza, dziękuje Frycowi za dalszą pomoc. W tym czasie odebrał był od Fryca raz 3000 mr., drugi raz 2000 a trzeci raz 4000 mr., razem 9000 mr., tak iż kredyt jego jeszcze nie zupełnie wyczerpnięty. Fryc ceduje teraz pierwszą pretensją w wysokości 3000 mr. Wojciechowi, który zostaje zapisany w księdze gruntowej, drugą pretensją zatrzymuje dla siebie, trzecią odstępuje Pawłowi na podstawie prywatno-piśmiennego dokumentu. Fryc pozostaje więc wierzycielem hipotecznym z 2000 mr., Wojciech staje się wierzycielem hipotecznym z 3000 mr., Jakób zaś nabywa 4000 oraz [10000 — 9000] 1000 mr. jako hipotekę właściciela.

4. Hipotekę upewniająca do pewnej wysokości można zamienić na hipotekę obiegową. Sędziemu powinien właściciel zastawionej nieruchomości przedłożyć dokument, w którym dokładnie podaje kwotę, jaką obecnie jeszcze winien wierzycielowi hipotecznemu. —

§ 21. Przejmowanie hipotek przy nabywaniu nieruchomości.

1. Wojciech kupuje od Ignacego nieruchomość, na której dla Pawła zastawiona jest hipoteka w wysokości 10000 mr., za 20000 mr. Mając dosyć gotówki, wylicza Wojciech Ignacemu na stole całą cenę kupna, żądając, ażeby hipotekę w księdze gruntowej kazał wymazać. Chociaż Wojciech nie przejął hipoteki Pawła, hipoteka pozostaje jednakowoż na nieruchomości, dopóki nie zostanie wymazana; tymczasem Wojciech jest dłużnikiem zastawowym a Ignacy dłużnikiem osobistym.

Dajmy na to, iż Ignacy, odebrawszy całą cenę kupna, hipoteki wymazać nie chce, Paweł zaś grozi Wojciechowi subhastacją. Wojciech, chcąc unik-

nąć przymusowej sprzedaży, wypłaca Pawłowi 10000 mr., przejmując tem samem pretensją tegoż od Ignacego razem z hipoteką. Pretensya Pawła do Ignacego stała się teraz pretensją Wojciecha do Ignacego. Przez zaspokojenie Pawła nabywa Wojciech hipotekę bez wszystkiego, a więc i bez zapisania w księdze gruntowej. Ponieważ zaś na sądzie zapisany jeszcze Paweł jako hipotekaryusz, może Wojciech żądać od Pawła sprostowania księgi gruntowej a tymczasem zabezpieczyć się przed Pawłem przez zapisanie protestu. Wojciech jest teraz właścicielem i nieruchomości i hipoteki, a zatem dłużnikiem i wierzycielem w jednej osobie; hipoteka stała się w ręku Wojciecha wprawdzie hipoteką właściciela, ale nie długiem gruntowym, gdyż istnieje jeszcze osobista pretensya Wojciecha do Ignacego.

Dla Wojciecha otwarte teraz dwie drogi. Może pretensją swoją wyskarżyć. Skoro Ignacy zwróci mu 10000 mr., pretensya upada, hipoteka właściciela zamienia się na zwyczajny dług gruntowy. Wojciech może też pretensją swoją do Ignacego razem z hipoteką cedować Michałowi, odbierając w zamian jej walutę: przez to dotychczasowe połączenie dłużnika a wierzyciela w jednej osobie ustaje, a hipoteka w ręku Michała zamienia się znów na zwyczajną hipotekę.

Przypuśćmy, iż Ignacy, spełniając dobrowolnie kontrakt kupna, hipotekę oczyści i postara się o wymazanie jej w księdze gruntowej. Wtenczas hipoteka się znosi, a Wojciech może powiedzieć, iż ma gospodarstwo bez długu.

2. Rzadko tylko znajdzie się gospodarz, który cenę kupna zaraz gotówką zapłacić może; zwykle przejmuje nowy nabywca ciężące na przedmiocie kupna hipoteki na poczet ceny kupna. Wojciech kupuje za 20000 mr. posiadłość Ignacego, na której zastawione są dla Pawła i Franciszka hipoteki w wysokości 10000 i 4000 mr. Przejmując obie hipoteki na poczet ceny kupna, płaci Ignacemu gotówką 6000 mr. Jaki stosunek utworzył się teraz między wierzycielami hipotecznymi a Wojciechem i Ignacym? Najprzód należy zaznaczyć, że, jeżeli Wojciech chce obie hipoteki przejąć jako samodłużnik, Ignacy powinien baczyć, aby to wyraźnie w kontrakcie zapisano; w przeciwnym bowiem razie mógłby Wojciech później żądać od Ignacego wymazania ciężarów. Zdawszy Wojciechowi sądownie nieruchomość, powinien Ignacy donieść na piśmie hipotekaryuszom, iż Wojciech przejął ich hipoteki jako samodłużnik; równocześnie niechaj prosi, aby go zwolnili z odpowiedzialności dłużnika osobistego a na jego miejsce przyjęli Wojciecha. Jeżeli Ignacy zaniecha tego uwiadomienia, odpowiada jako dłużnik osobisty przez 30 lat jeszcze t. j. aż nastąpi przedawnienie.

Zależy teraz od Pawła i Franciszka, czy się do prośby Ignacego przychylią czyli nie. a) Jeżeli uważają, iż nowy nabywca jest człowiekiem pewnym i rzetelnym, to mogą się spokojnie na przejęcie hipotek zgodzić. W takim razie Ignacy zwolniony na zawsze z wszelkiej odpowiedzialności, a Wojciech staje się dłużnikiem zastawowym i osobistym w jednej osobie. b) Jeżeli wierzyciele w przeciągu 6 miesięcy, licząc od dnia, w którym uwiadomienie od Ignacego odebrali, żadnej nie dadzą odpowiedzi, to milczenie ich tłumaczy się jako zezwolenie na przejęcie ich hipotek przez Wojciecha. c) Jeżeli wierzyciele dadzą odpowiedź odmowną — bo im może Ignacy wydaje się pewniejszym od Wojciecha, natenczas Ignacy pozostaje dłużnikiem osobistym, Wojciech zaś odpowiada jako dłużnik zastawowy tylko zastawioną nieruchomością.

Idzie tu o przepisy prawne bardzo wielkiej doniosłości. Zapewne już większa część czytelników „Kłosów“ kupowała i sprzedawała nieruchomości, obciążone hipotekami, ale ciekawy jestem, ilu z nich zastosowało w praktyce powyższe przepisy, zawarte w § § 415/6 kodeksu cywilnego!

Dla lepszego zrozumienia tych przepisów niechaj posłużą jeszcze następujące objaśnienia.

Uwiadomienie o przejęciu hipotek piwinien wysłać sprzedający; uwiadomienie przez nowego nabywcę wobec prawa nie ma żadnego znaczenia.

Nie zwlekać z powiadomieniem wierzycieli hipotecznych. Wysłać uwiadomienie, skoro nowy nabywca w księdze gruntowej zostanie zapisany, ale nie prędzej, gdyż przedwczesne uwiadomienie nie ma również wobec prawa żadnego znaczenia.

Uwiadomienie musi być piśmienne. Sprzedający powinien się tak urządzić, aby w danym razie miał czarne na białym, że uwiadomienie wysłane i kiedy wierzycielom doręczone zostało. Można by list rekomendować, ale kwit pocztowy nie dowodzi, że hipotekaryusz osobiście list odebrał. Można by użyć pocztowego aktu o dostawieniu (Postzustellungsurkunde), ten znów nie wykazuje treści listu. Najpewniej doręczyć pismo za pośrednictwem komornika sądowego albo notaryusza.

Uwiadomienie powinno zawierać oświadczenie, iż nowy nabywca przejmie wszelkie zobowiązania sprzedającego wobec hipotekaryusza, jeżeli tenże w przeciągu 6 miesięcy nie da znać, iż na przejęcie hipoteki przez nowego nabywcę się nie zgadza.

Zezwolenie przesyła hipotekaryusz zwykle na ręce sprzedającego, który komunikuje je nowemu nabywcy, może je też przesłać nowemu nabywcy, odpowiedź odmowną zaś tylko sprzedającemu.

(Ciąg dalezy nastąpi).

Rozmaitości.

Z rozsady poznają praktycy, jaką będzie w przyszłości kapusta. Tak n. p. jeżeli rozsada ma łodyżkę krótką (od korzeni do liścieni) i cienką, a liście małe, to wyda kapustę, zwijającą się wczesnie, na głąbach niskich, o główkach małych (erfurcka); rozsada o łodyżkach grubych i krótkich, a liściach dużych, wyda kapustę o głowach dużych i głąbach niskich (brunswicka); długie i grube łodygi, oraz liście duże u rozsady znamionują kapustę o głąbach wysokich, główkach dużych, późnych i najczęściej luźnych (n. p. szwejnfurcka); jeżeli u rozsady liście są okrągłe, to charakteryzują kapustę spłaszczoną lub kulistą, gdy zaś podługowate, to owalną wydłużoną lub spiczastą (fildzka).

Z Kółek rolniczych.

Stara Kiszewa 25. 5. 09. Sprawozdanie Kółka roln. z d. 24 maja b. r. Członków obecnych 27. Odczytanie listu landrata do przewodniczącego Kółka naszego, w sprawie abonamentu przepowiedni pogody. Wybór delegatów na doroczny sejmik kółek roln. do Pelplina. Zachęta i debata o zabezpieczeniu od gradu a w końcu narada o urządzenie się mającej zabawie rolniczej.

W zastępstwie Zarządu Ponczek sekr.

Sprostowanie do nr. 21 str. 164: Kółko w Pucku zakupiło w r. 1908 nie 300, lecz 1300 ctr. kainitu.

Z e b r a n i a.

— W Kościerzynie — Kółka roln. w niedzielę, 30 b. m. w lokalu p. Muchowskiego o godz. 1 po południu.

— W Koronowie — Kółka roln. w czwartek, 3 czerwca o godz. 12 w południe u p. Jeszkiego.

— W Jabłonowie — Kółka rolnicze w piątek, 4 czerwca o godzinie 5 i pół po poł. w lokalu p. St. Schulca. Odczyt prezesa p. Ossowskiego z Białobłot. Dla ważnych spraw liczny udział pożądaný.

Czystość w gospodarstwie mlecznem i domowem

powinna być jak najściślej przestrzegana. Niektóre wady mleka, jak mleko cuchnące, prędkie kwaśnienie, zsiadanie i warzenie się mleka, często przypisywane bywają złej paszy, zmianie powietrza lub wewnętrznej chorobie krów, — natomiast we wielu takich przypadkach powodu tego szukać należy jedynie w niedostatecznym oczyszczaniu naczyń służących do dojenia, ceżenia i przechowywania mleka.

Z powodu zaniedbania tak ważnych warunków czystości, wytwarzają się w naczyniach drobne grzybki, które powodują psucie się mleka, robiąc go często nieużytecznym.

Środków do czyszczenia naczyń mleczarskich jest mało i nie wszystkie nadają się do tego celu, gdyż pozostawiają zapach lub smak, który następnie udziela się mleku.

Jedynym środkiem do czyszczenia naczyń mleczarskich jest

„Saponin“ z marką „Koszulka“
ochronną

który, aczkolwiek przeznaczony do prania bielizny, — daje się również wybornie zużyć do mycia i szorowania wszelkiego rodzaju sprzętów z drzewa, szkła i metalu. „Saponin“ z „Koszulką“ powinien się znajdować w każdym wzorowem gospodarstwie w którym ma panować czystość, schludność i oszczędność.

(6)

„Saponin“ z „koszulką“

jest niezbędnym nietylko przy praniu bielizny, lecz również potrzebny do szorowania podłóg, ławek, okien, zmywania sprzętów kuchennych i pomywania naczyń stołowych i t. d.

Do nabycia wszędzie w paczkach po 25 fen.

Trzeba żądać wyraźnie

„Saponin“ z „koszulką“

i nie brać nic innego. Gdzie „Saponinu“ nie ma, wysyła się wprost

== 8 paczek za 2 marki ==

franko w dom pod zaliczką pocztową.

Chem. fabryka Czesława Nagórskiego w Starogardzie

(Pr.-Stargard.)

Centralna drogeria **C. Nagórski** w Starogardzie (Pr. - Stargard),

poleca po najtańszych cenach:

(7)

Świece ołtarzowe czysto woskowe, jak również stearynowe i ceresynowe z dobrego i twardego materiału, nie kapiące.

Specjalny olej do lamp wiecznych podwójnie rafinowany.

Wyborne knotki i kadzidła balsamiczne.

Wszelkie przesyłki od 20 mr. wyśle się franko pocztą lub koleją.

Każdy palacz

i znawca powinien się przekonać o dobroci moich prawdziwie rosyjskich

papierosów,

które wyśleam każdemu na próbę

==== 200 sztuk za 4 marki ====

franko pod zaliczką w 2 gatunkach: lekkim i mocnym. Niepodobające się papierosy przyjmę chętnie z powrotem (9)

W. Prusinkiewicz, fabryka papierosów,
Pr. Starogard.

Bardzo zadowolony

każdy hodowca trzody chlewnej, gdy świnie są zdrowe, pasą się i prędko rosną. Cóż pocnie jednak, gdy świnie żreć nie chcą i zamiast rosnąć i tuczyć się — w oczach marnieją?

Każdy rozsądny hodowca, dodaje wtenczas do paszy znany od lat jedynie rzetelny środek dla świń: (10)

„Smakotuk“



który daje smak tuczy, pożywia i stwarza niebывале ciężary tuczni- ków. — Tysła- ce uznań i po- chwał z najdal- szych stron, są najlepszym do- wodem dobroci „Smakotuka“. Do nabycia we wielu aptekach i drogeriach,

gdzie niema wyśle worek próbny, worek 10 funtowy za 4 mr. franko w dom:

**Alchemia Laborat.
Klimek & Co., Graudenz.**

„Ceres“

**Towarzystwo handlowe i komisowe
w Gdańsku**

Adr. telegr. Handelsceres

Telefon nr. 682

dostarcza

po najtańszych cenach wszelkie sztuczne na- wozy, artykuły pastewne, makuchy, węgle i t. d.,

zakupuje

wszelkie gatunki zboża i nasion płacąc naj- wyższe ceny giełdowe. (8)